

# Narodowcy o narodowcach

„W zasadzie można by spuścić zasłonę milczenia. Ruch narodowy w formie praktykowanej od ponad 20 lat jest trupem. Nawet symboliczna obecność okazała się zbyt wielkim wyzwaniem dla opromienionych własną «potęgą» organizacji odwołujących się do dziedzictwa przedwojennego RN. (...) Zresztą nie oszukujemy się, na dziś oferta «ruchu» to 11 listopada oraz pedały i z tym jest on głównie kojarzony. Przypomina to trochę sytuację z Hiszpanii, gdzie niedobitki fanów **Francisco** i rekonstruktorów w strojach **Falangi** świętują co roku 20 listopada. Przyjadą, pomachają łapkami odziani w specjalnie na tą okazję zakupione klimatyczne ciuchy i do następnego roku. Oczywiście wcześniej dziesiątki Falang, z których każda jest najprawdziwsza, pokłóć się 20 razy. (...) U nas ekstaza «sukcesami» różnych manifestacji rocznicowych przesłania rzeczywisty obraz sytuacji. Pamiętajmy, iż czy będzie to Warszawa, Wrocław czy Kozia Wólka, takie daty jak 11.11 przyciągają dlatego, bo są datą 11.11, a więc szczególną dla Polaków. Podobnie jest z 3 Maja czy innymi świętami. Manifestacja nacjonalistów dotycząca bieżących problemów, a nie archeologii rocznicowo-pomnikowej zgromadzi 5-10% stanu z «wielkiego dnia». (...)»

Niestety dominuje dyskurs dotyczący wpływu śmierci **Dmowskiego** na populację bobrów w dorzeczu Wisły lub diety Żołnierzy Wyklętych. (...) Wszystko to oraz swoista monotematyczność (kwestie obyczajowe) powoduje, iż ludzie mogą

przyjść na piknikową manifestację, ale nie będą wspierać naszych inicjatyw politycznych ergo nie będą zainteresowani budową ruchu nacjonalistycznego jako niezależnego podmiotu na podobieństwo tego z przedwojnia.

Niewątpliwym osiągnięciem na skalę światową jest koncepcja ruchu opartego na kibolach. To arcydzieło strategii nie ma sobie równych w historii doktryn politycznych. Z pewnością za jakiś czas **Marine Le Pen** czy **Gabor Vona** wyślą do nas ludzi po nauki. Do tego czasu tzw. ruch niepomny doświadczeń lat 90-tych i pewnej subkultury zostanie zgodnie z tradycją po raz kolejny «wyruchany», ale będzie mógł się pochwalić rekordowymi frekwencjami na 11 listopada.

Pseudoradykalizm, taktyka «chwilowego szoku», happyryzm, archeologizm i całoroczny Narodowy Dzień Zaduszny przyniosły klęskę. Ulegnięto złudzeniu «sily i rozwoju» bazującego na frekwencjach na rocznicowych wspominkach. OK, są one większe niż w ubiegłych latach, ale co z tego? (...) Reaktywacja **Ligi Narodowej** nie wchodzi w rachubę, bo zabraknie funduszy na odświeżacz powietrza – trupi odór jest naprawdę paskudny”.

**JAROSŁAW PSIKUTA**

**Już nie ma dzikich plaż, czyli smak mułu po rejestracji list wyborczych nacjonalista.pl, 1.09.2011**